

Robert Żurek

## Pojednanie: wielka wartość czy oszustwo?

Po przejęciu władzy w Polsce przez koalicję Zjednoczonej Prawicy w 2016 roku przedstawiciele obozu rządowego ogłosili, że Polska domagać się będzie od Niemiec reparacji za II wojnę światową. Zapowiedzi te wywołały debatę publiczną, w trakcie której odnoszono się do historii i teraźniejszości relacji polsko-niemieckich. Dokonano też skrajnie różnych ocen procesu pojednania.

We wrześniu 2017 roku, w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej, poseł rządzącej koalicji Arkadiusz Mularczyk powiedział: „Myślę, że byliśmy jako Polacy przez wiele lat oszukiwani frazesami o polsko-niemieckim pojednaniu. A Niemcy prowadziły wobec Polski bezwzględnie i bezduszną politykę unikania płacenia odszkodowania (...). Czy chcemy (...) być oszukiwani jakimś fikcyjnym pojednaniem, czy chcemy ubiegać się o swoje interesy, domagać się zadośćuczynienia za II wojnę światową, jak robi i robiło to wiele krajów na świecie?”.

Kilka dni później działający z ramienia Episkopatu Polski Zespół ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec wystąpił z apelem o uszanowanie i pielęgnowanie dziedzictwa pojednania polsko-niemieckiego: „To wielka wartość, którą udało się osiągnąć i którą podtrzymujemy dzięki wysiłkowi nie tylko polityków, ale licznych ludzi dobrej woli po obu stronach granicy. Mamy jednak świadomość, że łatwo można ją utracić przez niepremyślane decyzje, a nawet przez zbyt pochopnie wypowiedane słowa”.

### Czym jest pojednanie?

Od lat 60. proces ponownego zbliżania się do siebie Polaków i Niemców coraz powszechniej nazywano „pojednaniem”, aż w końcu termin ten znalazł się nawet w umowie międzynarodowej, jaką był traktat o dobrym sąsiedztwie z 1991 roku. Jakkolwiek często używane, określenie to jest rzadko definiowane, dlatego nie mamy pewności, czy różni uczestnicy dyskursu, posługujący się terminem „pojednanie”, mają na myśli to samo. Tym bardziej, że bywa on często używany na przemienne z takimi terminami jak „porozumienie” czy „normalizacja”, które nie są synonimami „pojednania”.

„Pojednanie” odgrywa kluczową rolę w teologii chrześcijańskiej. Poprzez grzech człowiek utracił jedność z Bogiem

i bliźnim, jednak Bóg „pojednał nas ze sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania” (św. Paweł z Tarsu). Chrześcijańskie pojednanie ma wymiar wertykalny (pojednanie z Bogiem) i horyzontalny (pojednanie z drugim człowiekiem). Dotyka najbardziej intymnych sfer ludzkiego wnętrza i opisuje bardzo trudny proces, na który składają się przyznanie się do winy, radykalna zmiana postępowania, zadośćuczynienie za popełnione zło, przebaczenie i ugruntowanie nowej relacji zwaśnionych osób.

### Pojednanie narodów?

Uzasadnione jest pytanie, czy pojednanie, zasadzające się na suwerennych decyzjach pojedynczych ludzi, ich indywidualnym wysiłku i osobistej przemianie, może mieć miejsce w procesach grupowych. Grupy nie są jednorodne, manifestują się w nich bardzo różne postawy. Podczas gdy niektórzy Polacy i Niemcy działają na rzecz pojednania, inni nie są nim zainteresowani, a jeszcze inni wręcz je odrzucają. Czy zatem grupy, w tym narody, mogą się jednać, a jeśli tak, to jak ocenić stopień realizacji tego procesu? Czy Polacy i Niemcy są już pojednani? A jeśli nie całkiem, to w jakim stopniu?

Wątpliwości budzi też posługiwanie się terminem „pojednanie” w opisie procesów politycznych. Do kluczy pojednania należą empatia, altruizm i gotowość do poniesienia ofiary. Tymczasem polityka służy realizacji interesów własnej grupy, nierzadko kosztem interesów innych. Czy nie narażamy się na rozczarowanie i irytację, kiedy elity polityczne używają retoryki pojednania, a jednocześnie ponad ducha zaufania i solidarności przedkładają partykularny interes swoich wyborców? Przypomnijmy sobie, jakie szkody dla wiarygodności retoryki „pojednania” wyrządził projekt Gazociągu Północnego, realizowany ze wsparciem kolejnych rządów Niemiec

wbrew zasadniczym obiekcjom strony polskiej.

Czy zatem powinniśmy obarczać relacje społeczeństw i ich elit politycznych wysrubowanymi wymogami etyki, którym nie zawsze potrafią lub chcą sprostać? Czy nie lepiej mówić o normalizacji wzajemnych relacji, o współpracy czy partnerstwie, zostawiając pojednanie szczególnie świadomym i zaangażowanym jednostkom, bądź niewielkim, elitarnym grupom?

### Przewyciężyć wrogość

Istnieje wspólny mianownik w myśleniu prawie wszystkich osób sięgających po określenie „pojednanie” w kontekście relacji polsko-niemieckich: „Chodzi o przezwyciężenie obciążonej konfliktami przeszłości, by możliwą stała się wspólna przyszłość niegdyś zwaśnionych stron” (teolożka Urszula Pękała). Już to stwierdzenie dostarcza argumentu za tym, by postrzegać relacje polsko-niemieckie po II wojnie światowej w kategoriach procesu pojednania. Po tym, co wydarzyło się między Polakami i Niemcami od końca XVIII wieku, a zwłaszcza w latach 1939–1945, niemożliwe były „porozumienie” czy „normalizacja”. Przepaść była zbyt głęboka, by dało się ją zasypać za pomocą klasycznych narzędzi relacji międzynarodowych. Konieczne było coś więcej.

Ale proces pojednania nie rozpoczyna się automatycznie. W sytuacjach konfliktowych każda strona najczęściej przekonana jest o słuszności własnych pozycji i winie przeciwnika. Dlatego historyk Jörg Lüer słusznie skonstatował, że warunkiem przezwyciężenia dramatycznej przeszłości są „głębokie polityczne, kulturowe, a także duchowe procesy transformacji indywidualnej i społecznej tożsamości”.

Warto uświadomić sobie wagę tego stwierdzenia – by się pojednać, trzeba gruntownie zmienić myślenie o sobie,



Tadeusz Mazowiecki und / i Helmut Kohl, Krzyżowa (Kreisau), 12.11.1989

przeciwniku i wzajemnych relacjach. Tak gruntownie, że powoduje to przemianę tożsamości. Dlatego nie jest przypadkiem, że pojednanie polsko-niemieckie przez długi czas pozostawało procesem oddolnym, społecznym, niesionym zrazu przez pojedyncze osoby i niewielkie grupy. Wpływ na ten fakt miała oczywiście nader skomplikowana sytuacja geopolityczna, ale jednocześnie skala wyzwania, jakim była dla Polaków i Niemców niezbędna dla pojednania falsyfikacja (termin Karla Poppera) narodowego paradygmatu i wynikających z niego osobistych przekonań.

### Zmienić tożsamość

W 1960 roku Julius Döpfner, ówczesny katolicki biskup Berlina, wezwał niemieckich katolików do zmiany ich nastawienia wobec Polski, argumentując, że „wspólnota narodów i państw jest ważniejsza niż kwestie granic”. Tym samym uczynił coś znacznie więcej niż tylko podanie pod rozważę logicznego argumentu. Wezwał do zmiany paradygmatu w niemieckim myśleniu o wschodnich sąsiadach, o relacjach z nimi, a co więcej – do zmiany niemieckiej tożsamości.

Niemcy od dziesiątków lat poddani byli wpływowi ideologii, która przekonywała

ich o wyższości ich nacji nad wschodnimi sąsiadami („Przewaga plemienia niemieckiego nad większością plemion słowiańskich... jest faktem, który musi rzucać się w oczy każdemu obiektywnemu obserwatorowi”, Carl F. W. Jordan, 1848). Która wskazywała na Wschód jako przestrzeń dziejowej misji i uprawnionej ekspansji Niemiec („Stoję tu teraz jako jeden ze zdobywców, którzy dzięki wolnej pracy i ludzkiej kulturze odebrali słabszej rasie władzę nad tą ziemią”, Gustav Freytag, 1855). I która wpajała Niemcom, że Polacy to dla nich egzystencjalne zagrożenie, wymagające bezwzględного odporu („Bijcie Polaków tak, by odechciało im się żyć; ... jeśli chcemy przetrwać, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić”, Otto von Bismarck, 1861).

Pod wpływem tej ideologii wielu Niemców postrzegało utratę wschodnich rubieży na rzecz Polski po I i II wojnie światowej nie tylko jako znaczny ubytek terytorialny, ale i jako dziejową klęskę narodu niemieckiego. Naturalnym było dla nich nie dążenie do porozumienia z Polską, lecz do odzyskania utraconych ziem, odtworzenia dominującej pozycji wobec wschodnich sąsiadów i kontynuowania „dziejowej misji” na Wschodzie. Nic dziwnego, że gdy Döpfner zaapelował o zdys-tansowanie się od starych narodowych

przekonań i zmianę podejścia do Polski, spotkał się z niezrozumieniem i oporem większości swoich rodaków. „Apostoł zła” i „zdrajca ojczyzny” to jeszcze nie najgorsze epitety, kierowane pod jego adresem...

Z podobnie negatywną reakcją spotkali się pięć lat później polscy biskupi katolicki po swoim orędziu skierowanym do niemieckich braci w biskupstwie. Dziś kojarzymy z tym dokumentem głównie słowa „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, ale był on w gruncie rzeczy wielkim apelem do Polaków i Niemców o gruntowną zmianę myślenia o sobie, sąsiadach i wzajemnych relacjach. Odpowiedź niemieckich biskupów, a zwłaszcza zainicjowane po niej przez niemiecki Kościół działania popularyzujące wiedzę o Polsce, zmierzały do tego samego celu – „ciągłego rozwoju pokojowego nastawienia naszego narodu” (kardynał Julius Döpfner). Podobny cel miały działania Kościoła ewangelickiego, na czele ze słynnym Memorandum Wschodnim z 1965 roku.

### Chrześcijańska awangarda pojednania...

Nie jest przypadkiem, że wśród pierwszych budowniczych mostów dominowali chrześcijanie obu konfesji. Dysponując teologią pojednania, czerpali z niej

nie tylko inspirację do działania, ale i praktyczne wskazówki.

Jedną z pierwszych inicjatyw na rzecz pojednania była pielgrzymka katolickiego ruchu Pax Christi z Niemiec Zachodnich

przecierpieć”. Polacy docenili gest niemieckich katolików. „Gdy szliśmy przez obóz, mijający nas ludzie nawiązywali z nami rozmowę. Ktoś padł w ramiona jednemu z nas, gdy dowiedział się, po

Pielgrzymi z Pax Christi nie zadowolili się podróżą. Po powrocie zaczęli gromadzić środki na pomoc dla polskich ofiar II wojny światowej. Z czasem z tej inicjatywy wyrosło Dzieło im. Maksymiliana Kolbego, które przez lata wspierało tysiące byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Jedną z beneficjentek tego wsparcia napisała: „Trudno wyobrazić sobie u dwunastoletniej dziewczynki taką nienawiść, jaka we mnie była. Teraz jeżdżę do Niemiec, bo mam tam przyjaciół”.

Podobne przykłady można mnożyć. Uprzymiarniają nam one, jak daleką drogę przebyli Polacy i Niemcy od końca II wojny światowej. Trudno określić ją inaczej, niż jako drogę pojednania.

### ... i pasywna większość społeczeństwa

Niewątpliwie jednak tego rodzaju doświadczenia były udziałem mniejszości. Co z resztą społeczeństwa? Wbrew pozorom, również ona miała udział w procesie pojednania! Przypomnijmy, że chodzi w nim „o przezwyciężenie obciążonej konfliktami przeszłości, by możliwą stała

Zawierane przez polskich protagonistów pojednania kompromisy nie były wynikiem naiwności, lecz realizmu. Wiedząc, o jaką stawkę toczy się gra, oraz że nie da się osiągnąć rozwiązań idealnych, akceptowali takie, które uznawali za optymalne, czasem utyskując na brak elastyczności niemieckich partnerów, a czasem doceniając ich daleko idące wychodzenie naprzeciw polskim oczekiwaniom. Dzisiejsze członkostwo w Unii Europejskiej i NATO oraz rosnące znaczenie polityczne i potencjał gospodarczy Polski dowodzą, że nie były to najgorsze wybory.

do Oświęcimia w 1964 roku. Jej uczestnicy – jak sami później wspominali – chcieli dać wyraz „bólom i gotowości do pokuty wobec potwornych zbrodni”. Pobyt w byłym obozie był dla nich traumatycznym przeżyciem: „Tej drogi przez miejsca grozy nie sposób opisać, ją trzeba

co tu przyjechaliśmy. Zaparło nam dech w piersiach”. Podobnych gestów przyjaźni było więcej, dlatego „byliśmy bardzo szczęśliwi, że po tych wszystkich okropnościach zdołaliśmy, ponad przepaścią, dzięki Łasce Bożej, zapleść nowe więzy miłości. Deo gratias!”.

## Cassandra Speer

# Zagrożone pojednanie

*Podczas swojej wizyty w Warszawie w czerwcu 2018 roku z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości prezydent Frank-Walter Steinmeier podkreślił, że w obliczu bolesnych doświadczeń historycznych dobra współpraca między Niemcami a Polską oraz w Unii Europejskiej zakrawa na cud. Długa uchodziła ona za niemożliwą, dopóki strona polska nie wykonała decydującego, a jednocześnie odważnego kroku – aby przebaczyć i jednocześnie prosić o przebaczenie. Wyznaczyło to kierunek dla kultury pojednania między obydwojma narodami. Inicjatywa ta nie wynikała w żadnej mierze z jakichś aspiracji podmiotów politycznych bądź gospodarczych, lecz zawdzięczano ją zaangażowaniu Kościołów i ich laikatu na rzecz przebaczenia i pojednania między narodami.*

### Długa droga

Niemiecki prezydent, doceniając podczas swojej wizyty inicjatywę strony polskiej, odniósł się niewątpliwie do polsko-niemieckiej wymiany listów obu Episkopatów w 1965 roku. Był to pierwszy krok do ożywienia niemal (już) nieistniejących stosunków między obydwojma narodami od czasów II wojny światowej. W okresie poprzedzającym wymianę listów pojawiały się wprawdzie głosy, wzywające do

porozumienia między Republiką Federalną a Polską, ale miało to miejsce głównie w pewnych środowiskach intelektualnych. W elitach politycznych Republiki Federalnej było zaledwie kilka osób, które już wcześniej zdawały sobie sprawę, że w dalszej perspektywie stosunek do Polski będzie musiał ulec zmianie. Należał do nich deputowany do Bundestagu z ramienia SPD Carlo Schmid, który już w 1958 roku prowadził pierwsze rozmowy z rządem w Warszawie, sondując

możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych. W zamian Schmid gotów był nawet uznać granicę na Odrze i Nysie. Ustalona przez aliantów na konferencji poczdamskiej wschodnia granica Niemiec lub późniejszej NRD była solą w oku i zarazem kartą przetargową w polityce Republiki Federalnej. NRD uznała ją w Układzie Zgorzeleckim (1950), natomiast Bonn nie chciało uznać ani granicy na Odrze i Nysie, ani NRD jako drugiego państwa niemieckiego. Zamiast tego RFN rościła sobie pretensje do wyłącznego reprezentowania Niemiec, kreując się na rzecznika interesów politycznych niemieckich wypędzonych, żądających rewizji wschodniej granicy. Z biegiem czasu na najwyższym szczeblu politycznym pojawiało się jednak coraz więcej głosów, wzywających do przemyślenia stosunku do Polski i domagających się nawiązania stosunków dyplomatycznych.

### Gest wzajemnego przebaczenia

Bardzo podobnie wyglądały relacje między Kościołami Polski i Niemiec. Do połowy lat 50. nie istniały w ogóle. Również tutaj dominowało stanowisko polityczne wypędzonych, dla których oba Kościoły chrze-

się wspólna przyszłość niegdyś zwaśnionych stron”. Zaś kluczem do tego są „głębokie polityczne, kulturowe, a także duchowe procesy transformacji indywidualnej i społecznej tożsamości”.

Dzisiejsi Niemcy w ogromnej większości porzucili przekonanie ich przodków, jakoby byli nadzwyczajnym narodem, posiadającym szczególną misję dziejową i szczególne prawa. Poczucie wielkości zastąpili poczuciem odpowiedzialności. Nie patrzą na Wschód z głęboką pogardą i nie pielęgnują nienawiści do Polski. Do doktryny politycznej Niemiec nie należy już zniszczenie bądź ujarzmienie wschodnich sąsiadów, lecz partnerstwo z nimi. Ten przewrót kopernikański w niemieckim myśleniu o sobie i Polsce jest właśnie wyrazem owej przemiany tożsamości, niezbędnej do pojednania. A że nie jest ona czymś oczywistym, lecz godnym docenienia, dowodzi przykład Rosji, pozostającej przy neoimperialnym, konfrontacyjnym kursie.

Również Polacy przebyli w minionych dekadach długą drogę. W zdecydowanej większości nie postrzegają już Niemców jako egzystencjalnego zagrożenia, lecz jako dobrego sąsiada i sojusznika.

### Pojednanie *in progress*

Krytycy zarzucają jednak, że zarysowana powyżej przemiana tożsamości nie jest dostateczna, by można mówić o prawdziwym pojednaniu. I będą mieli sporo racji, zwłaszcza w odniesieniu do strony niemieckiej.

Badania opinii publicznej, od lat systematycznie przeprowadzane przez dr Agnieszkę Ładę z Instytutu Spraw Publicznych, wykazują, że w 2016 roku tylko 29 procent Niemców deklaruowało sympatię wobec Polaków (po stronie polskiej sympatię do Niemców zadeklarowało 53% respondentów), podczas gdy aż 36 procent przyznawało się do niechęci wobec wschodnich sąsiadów (po stronie polskiej tylko 14% deklaruowało niechęć do Niemców). Myślenie wielu Niemców o Polsce i Polakach nacechowane jest niewiedzą i uprzedzeniami.

Można też zrozumieć wysuwany czasem zarzut, że retoryka pojednania nie może rekompensować braku autentycznego rozliczenia się ze zbrodniczą przeszłością. Olbrzymia większość sprawców zbrodni hitlerowskich w okupowanej Polsce nie poniosła żadnych konsekwencji.

Ogromne straty fizyczne, gospodarcze i kulturowe, których Polska doznała na skutek zbrodniczych działań okupantów, zostały naprawione i zadośćuczynione w niewielkim jedynie stopniu. Wiedza o skali zbrodni hitlerowskich wobec Polaków jest w Niemczech niewielka, gdyż niemieckie rozliczenia z nazistowską przeszłością koncentrują się na Zagładzie ludności żydowskiej. I choć nie wolno zapominać o niezwykle skomplikowanym kontekście historycznym (w 1945 roku Polska przejęła blisko jedną czwartą terytorium przedwojennych Niemiec, wiele milionów Niemców wygnano z ich domów, a dramatyczna sytuacja geopolityczna sprawiła, że poważne rozmowy o ułożeniu sobie relacji przez wolną Polskę i zjednoczone Niemcy mogły zacząć się dopiero 44 lata po zakończeniu wojny), to jednak powyżej wskazane fakty kładą się cieniem na relacjach polsko-niemieckich. Przypomniało o tym w 2017 roku kilkudziesięciu wybitnych przedstawicieli życia politycznego, naukowego i kulturalnego Niemiec, którzy podpisali się pod apelem do Bundestagu o stworzenie w Berlinie pomnika polskich ofiar nazizmu i podkreślenie przynajmniej

ści jańskie w Republice Federalnej były zarówno schronieniem, jak i reprezentantem interesów. Od połowy lat 50. to sztywne stanowisko zaczęło stopniowo kruszeć – strona niemiecka dostrzegła, jaką presję wywierała w Polsce na Kościół katolicki polityka i zaczęła solidaryzować się ze swoimi braćmi. Pierwszy znak pojednania skierował do Polski w swoim przemówieniu w 1960 roku ówczesny biskup Berlina, kardynał Julius Döpfner. Przypomniał w nim zbrodnie popełnione przez Niemców na Polakach podczas wojny, a szansę na pokój i pojednanie między obydwojma narodami widział tylko w rezygnacji z żądań rewizji granic. Tę postawę krytycznie postrzegało nie tylko wielu niemieckich katolików – wywołała ona kontrowersyjne dyskusje w całym społeczeństwie. Polsko-niemiecką wymianę listów biskupów poprzedziły po stronie niemieckiej dwa decydujące dokumenty: Memorandum z Tybingi (1961/1962) i Memorandum Wschodnie Kościoła Ewangelickiego Niemiec (1965). Nie wdając się w szczegóły obu dokumentów można stwierdzić, iż łączą je dogłębna krytyka dotychczasowej *Ostpolitik* rządu federalnego, opowiedzenie się za rezygnacją z rewizji granic i za pojednaniem obu narodów jako podstawy przyszłego kształtu politycznego Europy.

Pod koniec II Soboru Watykańskiego w 1965 roku polscy biskupi wręczyli swoim niemieckim braciom list, zwracając po raz pierwszy uwagę na ważny aspekt, na którym opierała się późniejsza *Ostpolitik* Brandta – wzajemne przebaczenie. Zamiast wciąż na nowo rozpatrywać koszmar niedawnej przeszłości między obydwojma krajami, polscy biskupi obrali inną drogę. Podkreślili powiązania ekonomiczne, kulturowe i religijne w minionych stuleciach, wskazując na wzajemne korzyści. Nie pominęli również drażliwych tematów, czyli kwestii wypędzenia Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy oraz samej granicy na Odrze i Nysie. Powołując się na fakt, że nastąpiło to na rozkaz aliantów, wspomnieli także owypędzeniu Polaków z ziem wschodnich. Nie miało to być jednak oskarżeniem, lecz raczej usprawiedliwieniem. Mówiąc o próbie stopniowego zapomnienia o tych okropnościach i kierując pozdrowienia do niemieckich protestantów, list zakończono słowami: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”.

Tym samym arcybiskup Bolesław Kominek, główny autor listu, przeciwstawił

się publicznie oficjalnej wersji historii, propagowanej przez PRL. Dla niemieckich wypędzonych list ten stanowił otwarcie tematu tabu. Jednak mająca miejsce kilka tygodni później odpowiedź ze strony Niemiec wywołała wielkie rozczarowanie. Biskupi niemieccy uznali wprawdzie powiązania kulturowe i podkreślili winę Niemców wobec narodu polskiego, lecz zdecydowanie unikali zajęcia stanowiska wobec przedstawionego przez polskich biskupów obrazu historii. Upamiętnili oni również wypędzenie Niemców i Polaków, powołując się jednak w tym kontekście na pojęcie „prawa do ojczyzny”, którego w polskim liście nie było. Mimo że starali się pod pojęciem „prawa do ojczyzny” unikać jakichkolwiek agresywnych podtekstów, chcąc jedynie wesprzeć legalność mieszkających tam kiedyś Niemców, określenie to wywołało po stronie polskiej poważną irytację. Nie zmieniło tego także zapewnienie niemieckich biskupów, iż uznają oni nowe, młode pokolenie, żyjące na byłych wschodnich ziemiach niemieckich od końca wojny. Biskupi podkreślili również, że ich celem było dążenie do braterskich stosunków między oboma narodami i nawiązanie dialogu. List kończył się odwzajemnieniem polskiego

w ten symboliczny sposób skruchy Niemiec za ogromne cierpienia wyrządzone Polakom w latach II wojny światowej.

Sygnatariusze zakończyli swój apel słowami: „Cel, jakim jest polsko-niemieckie pojednanie, podobne do udanej przyjaźni niemiecko-francuskiej, pozostaje, jak dotąd, niezrealizowany“. Ta myśl prowadzi do istotnej konkluzji: wszelkie deficyty widoczne w relacjach polsko-niemieckich nie dowodzą, że pojednanie to „frazes” czy „fikcja”, lecz jedynie, że nie jest ono „jak dotąd” procesem zakończonym i wymaga dalszych wysiłków. Zwraca na to uwagę Jörg Lüer, pisząc, iż „przełom roku 1989 (...) pokazał, jak długofalowym wyzwaniem jest duchowe, emocjonalne i mentalne oczyszczanie stosunków polsko-niemieckich. (...) Wprawdzie w latach 1989/90 zakończyła się faza heroiczna pojednania, jednakże proces pojednania jako taki w dalszym ciągu stanowi wyzwanie, zmieniające się wraz z kolejnymi pokoleniami i społecznym rozwojem”.

### Pojednanie dla naiwnych?

Od pewnego czasu podnoszą się w Polsce głosy nie tylko kwestionujące autentyczność procesu pojednania polsko-niemieckiego, ale i zarzucające jego polskim protagonistom naiwność, uległość wobec Niemiec i brak determinacji w obronie

polских interesów. Trudno zgodzić się z tą krytyką. Zaangażowanie w pojednanie nie było wynikiem naiwności – naiwnością jest sądzić, że Polska byłaby dzisiaj mocniej zakotwiczona w strukturach Zachodu, silniejsza i zamożniejsza, gdyby przyjęła bardziej konfrontacyjną postawę w relacjach z Niemcami.

Do osób najbardziej zasłużonych dla pojednania polsko-niemieckiego należeli – obok wielu czołowych postaci opozycji antykomunistycznej, a później budowniczych III RP, jak choćby Tadeusz Mazowiecki czy Władysław Bartoszewski – wybitni przywódcy polskiego Kościoła, na czele z kardynałami Stefanem Wyszyńskim i Karolem Wojtyłą, który wspierał ten proces również jako papież Jan Paweł II. Ich zaangażowanie wynikało nie tylko z pryncypiów wyznawanej przez nich etyki, ale i z przekonania, że odbudowa dobrych relacji z Niemcami jest warunkiem *sine qua non* odzyskania przez Polskę wolności i należytego jej miejsca w Europie. To zaś przekonanie było wynikiem intensywnej refleksji, podejmowanej przez niezależne elity zarówno w kraju, jak i na emigracji, na przykład przez Polskie Porozumienie Niepodległościowe czy środowisko paryskiej „Kultury”.

Zawierane przez polskich protagonistów pojednania kompromisy nie były wynikiem naiwności, lecz realizmu. Wie-

dząc, o jaką stawkę toczy się gra, oraz że nie da się osiągnąć rozwiązań idealnych, akceptowali takie, które uznawali za optymalne, czasem utyskując na brak elastyczności niemieckich partnerów, a czasem doceniając ich daleko idące wychodzenie naprzeciw polskim oczekiwaniom. Dzisiejsze członkostwo w Unii Europejskiej i NATO oraz rosnące znaczenie polityczne i potencjał gospodarczy Polski dowodzą, że nie były to najgorsze wybory.

### Co dalej?

„Symbole dnia dzisiejszego umożliwiają nastanie rzeczywistości jutra” – stwierdził w innym kontekście Timothy Snyder. Opisywanie relacji Polski i Niemiec w kategoriach pojednania sprawia, że w takich kategoriach będą one odczytywane. A to jest w interesie nas wszystkich, bowiem wyznaczając sobie – tak obywatelom, jak i elitom politycznym – wysokie standardy etyczne, związane z retoryką pojednania, zmuszamy się do tego, by przynajmniej po części je wypełniać. Natomiast zredukowanie relacji polsko-niemieckich do pragmatyki „dobrego sąsiedztwa”, „partnerstwa” i „współpracy” łatwo może nas zaprowadzić na skraj przepaści.

Wobec ogromu historycznego zła, jakie miało miejsce między Polakami a Nie-

gestu pojednania: „Wyciągamy ku Wam nasze ręce z ław kończącego się Soboru i przebaczymy oraz prosimy o przebaczenie”.

### Idealistyczny potencjał i twarda rzeczywistość

Opisany tutaj gest pojednania polskich biskupów wobec braci niemieckich był także gestem inicjującym późniejszy Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 roku, podpisany przez szefów obu rządów, Helmuta Kohla i Jana Krzysztofa Bieleckiego. Głównymi punktami Traktatu były współpraca gospodarcza, intensyfikacja wymiany kulturalnej, realizowanej także przez Polsko-Niemiecką Współpracę Młodzieży (PNWM), współpraca naukowo-badawcza oraz współpraca wojskowa w strukturach europejskich. Wraz z polsko-niemieckim traktatem granicznym z 1990 roku Traktat o dobrym sąsiedztwie stworzył nowy fundament dla stosunków między Polską i Niemcami.

Następnie powstał Trójkąt Weimarski, format dyskusyjno-konsultacyjny, utworzony w dniach 28–29 sierpnia 1991 roku w Weimarze przez ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski na mocy Wspólnej Deklaracji w sprawie przyszłości Europy. Głównym celem formatu było kształtowanie sąsiedztwa między trzema krajami poprzez rozwój ścisłej współpracy. Na temat rzeczywistego sensu i korzyści Trójkąta Weimarskiego od samego początku trwały ożywione dyskusje. Ostatnie spotkanie odbyło się w roku 2016 z okazji 25-lecia formatu, od tego czasu jest zamrożony wskutek ochłodzenia się od trzech lat relacji między Polską i Niemcami. Jednak zarówno kanclerz Angela Merkel, jak i federalny minister spraw zagranicznych Heiko Maas opowiedzieli się na początku roku za ożywieniem Trójkąta Weimarskiego, zapisując to nawet w umowie koalicyjnej. Podobne deklaracje pojawiły się również w Polsce.

Po upadku żelaznej kurtyny stosunki między Polską a Niemcami nie zawsze były wolne od wyzwania, stanowiących sprawdzian dla wspólnego partnerstwa.

Poczynając od różnych stanowisk wobec wojny w Iraku poprzez dyskusję na temat Centrum przeciwko Wypędzeniom, a kończąc na niemiecko-rosyjskim gazociągu Nord Stream 2 nie raz należało sobie nawzajem przypominać o wspólnych wartościach i szukać rozwiązań, będących do przyjęcia dla obu stron, co w większości przypadków się udawało.

### Zagrożone sukcesy

Obecnie jednak pojednanie między oboma krajami ponownie, jak się wydaje, zostało poddane próbie, z jaką się jeszcze dotąd nie musiało zmierzyć. Polska krytykuje zbyt dominującą postawę Niemiec w Unii Europejskiej, zwłaszcza w kwestii relokacji uchodźców. Choć prezydent Andrzej Duda w czasie wizyty niemieckiego prezydenta podkreślał znaczenie UE dla Polski i odwrotnie, to nie może to przesłonić ostrej krytyki Steinmeiera wobec polskiej reformy sądownictwa i przymusowego wysyłania na emeryturę sędziów Sądu Najwyższego, dodając, iż zewnętrzna suwerenność państwa jest nierozzerwalnie związana z suwerennością

mcami, szybko może dojść do utraty zaufania i rozbudzenia narodowych resentymentów. To właśnie przed tym niebezpieczeństwem przestrzega nas Zespół ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec w cytowanym już apelu. Podobną przestrożę sformułował kilka lat przed śmiercią Tadeusz Mazowiecki: „Bardzo trudno budować pojednanie, a bardzo łatwo je nadwerężyć... A tymczasem powinniśmy dbać o to, co już zbudowaliśmy na płaszczyźnie wzajemnych stosunków, mając równocześnie świadomość, że – mimo poprawy sytuacji – nadal poruszamy się po kruchym lodzie”.

### Powiedzieć sobie wszystko

Nie znaczy to, że w relacjach polsko-niemieckich powinniśmy unikać sporu i nie poruszać kontrowersyjnych tematów. Przeciwnie, wysokie standardy kultury pojednania zmuszają nas wręcz do podejmowania trudnych kwestii. Stąd zarówno wszczęcie dyskusji o tym, na ile proces pojednania był autentyczny, jak i podjęcie zagadnienia reparacji wojennych mają swoje uzasadnienie. Istotne jest jednak, czemu takie działania mają służyć i w jaki sposób są realizowane. Warto w tym miejscu jeszcze raz sięgnąć do apelu Zespołu ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec: „Ogromne

znaczenie ma sposób, w jaki traktowane są niezałatwione sprawy w relacjach obu państw. Należy je podejmować na płaszczyźnie roztropnej dyplomacji, by podtrzymać z trudem osiągnięte zaufanie, a nie niweczyć poprzez wzbudzanie negatywnych emocji społecznych w którejkolwiek ze stron”.

### Siła obywateli

Ostatecznie to, jak bardzo relacje polsko-niemieckie będą przystawać do wysokich standardów pojednania, zależy od zaangażowania, kreatywności i determinacji tych wszystkich, którym leżą one na sercu. Ważna rola przypada tu społeczeństwu obywatelskiemu. To ono, w niezwykle trudnych warunkach podzielonej Europy, powojennych ran i komunistycznej dyktatury w Polsce i NRD, zapoczątkowało proces pojednania i nadało mu ogromny impet na długo przedtem, zanim włączyły się w niego elity polityczne. Dzisiaj, w obliczu kryzysu idei europejskiej, zwycięskiego pochodzenia populizmu przez nasz kontynent i stagnacji w politycznych relacjach pomiędzy Polską i Niemcami, znów potrzebna jest wzmożona aktywność obywatelska. Przykład siły i skuteczności oddolnych inicjatyw na rzecz pojednania polsko-niemieckiego w minionych dziesięcioleciach powinien

być dla nas, czerpiących z dziedzictwa tegoż pojednania, inspiracją i zobowiązaniem.

Zaś dokonując oceny dotychczasowego przebiegu procesu pojednania polsko-niemieckiego, miejmy z jednej strony świadomość wszelkich jego niedoskonałości; ale z drugiej strony, doceniajmy jego historyczną doniosłość. Bez pojednania niemiecko-francuskiego nie byłoby zjednoczonej Europy, a bez pojednania polsko-niemieckiego nie obejmowałaby ona wschodu kontynentu. Dlatego przyszłe pokolenia będą uczyć się w szkole o tych dwóch wielkich europejskich procesach, dzięki którym udało się przezwyciężyć skutki II wojny światowej i zjednoczyć narody naszego kontynentu. Mamy szansę dopisać do tej historii parę kolejnych liter.

### Robert Żurek

historyk, teolog, dyrektor Akademii Europejskiej Fundacji „Krzyżowa”, członek zarządu Fundacji Krzyżowa.

wewnętrzna, a to oznacza demokrację i praworządność. Duda zwrócił natomiast uwagę na odmienne postrzeżenie w obu krajach procedury postępowania przeciwko Polsce w sprawie praworządności. Była korespondentka ARD w Warszawie Annette Dittert ocenia, że aktualny rozwój sytuacji w Polsce jest dla Europy bardziej niebezpieczny niż *brexit* – trudno przewidzieć jego faktyczne konsekwencje dla stosunków polsko-niemieckich, jeśli rząd w Warszawie nie pójdzie na ustępstwa, a Niemcy będą z uporem obstawać przy swoim stanowisku. Choć media prorządowe w Polsce szerzą od jakiegoś czasu nastroje antyniemieckie, to fakt, że w uroczystościach z okazji odzyskania niepodległości przez Polskę bierze udział niemiecki prezydent, może być w kontekście historycznym postrzegany jako sukces polsko-niemieckiego pojednania i współpracy. Ponadto obie głowy państw zapowiedziały, że wspólnie będą obchodzić w przyszłym roku 80. rocznicę napaści Niemiec na Polskę.

W umowie koalicyjnej pomiędzy CDU, CSU i SPD z marca 2018 roku rozszerzenie współpracy z Polską zostało zapisane

aż w kilku miejscach, przy czym odniesiono się też pośrednio do polsko-niemieckiej wymiany listów: „Szczególne znaczenie ma dla nas również partnerstwo polsko-niemieckie. Jego fundamentem jest pojednanie pomiędzy Niemcami i Polakami oraz wspólna odpowiedzialność za Europę”. Według wyników badań „Barometru Polska – Niemcy 2018” zaledwie niecała jedna trzecia Niemców uważa obecnie stosunki polsko-niemieckie za dobre, podczas gdy po stronie polskiej są to prawie dwie trzecie. Opinię Niemców można przypuszczalnie przypisać nie tylko zmianom, jakie nastąpiły w ostatnich latach, ale także wysunięty przez polski rząd kilka miesięcy temu żądaniom reparacji, które zostały w Niemczech odrzucone, zaś w Polsce mają poparcie 46 procent respondentów, w tym ponadprzeciętnie wielu zwolenników PiS.

### Pozostaje wiele do zrobienia

Jakie perspektywy rysują się w stosunkach polsko-niemieckich na przyszłość? Trudno powiedzieć. Jeśli obie strony będą sobie nawzajem przypominać, jak nie-

zwykle cenne jest wypracowane przez nie pojednanie, to współpraca między oboma krajami wyjdzie z obecnej sytuacji wzmocniona. W praktyce wiele udało się osiągnąć, gdyby po stronie niemieckiej poza działaniami rządu istniała większa wiedza na temat Polaków – zwłaszcza w mediach. Pomocna byłaby czasem także większa otwartość niemieckiej prowincji na polski język, kulturę, literaturę oraz film. Jednak w ostatecznym rozrachunku może to być skuteczne tylko wtedy, gdy zachęci się ludzi z obu krajów do jeszcze bardziej intensywnej wymiany. Nie są to właściwie nowe pomysły, a od dawna uzgodnione cele, które należy tylko bardziej konsekwentnie realizować – głównie po stronie niemieckiej.

Z niemieckiego przełożyła Elżbieta Michalowska

### Cassandra Speer

dziennikarka, mieszka w Lünen.